DRUGIE WYDANIE PO KONFISKACIE.

W lipcu i sierpniu wyjątkowo „Jedna Karta" wychodzi raz na tydzień. Prenumerata 50 gr. mies.

JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Dnia 23—29 lipca 1933 r. Cena 10 gr.

KATOWICE—KRAKÓW—WARSZAWA—SOSNOWIEC—DĄBROWA.

Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej

Rok I. Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Krakowska № 46. telef. № 16-95. Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310. № 43.

AGENTURY: Król-Huta, Tomasz Kubiak Biuro Prasy, ul. Marsz. Piłsudskiego **Tarnowskie Góry,** Kuchlewski, ul. Krakowska. **Lubliniec,** Mrowiz, Rynek. **Rybnik,** Kuczera, ul. św. Jana 2. **Pszczyna,** Czyż, kupiec. **Knurów,** Stanisław Szędzichon **Będzin,** J. Hlawski, ul. Małachowskiego 1 **Czeladź,** J. Giec, ul. Kacza 7. **Łazy,** W. Jaworski, kiosk przy dworcu **Ząbkowice,** Krupa, Kościelna. **Strzemieszyce,** księgarnia Bagińskiej. **Zawiercie,** P. Chrząszcz. II-gi przejazd. **Szopienice,** Dudek, ul. Kościuszki 11. **Swiętochłowice,** Wolny, Rawy 2. **Dąbrowa,** Wieczorek, Staszica 33. **Warszawa,** ul. Krucza 9, m. 3.

Redaktor przyjmuje od g. 15—16. **Administrator przyjmuje** od g. 10—13 Administracja czynna od g. 8 rano do 20 bez przerwy.

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda
Sił goni resztą, gdy znikąd pomocy...

Rodacy!
Nasz znak: **Błyskawica!** Barwa: **Wiśniowa!** Hasło: **Naprzód!**
Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

O Polsko moja! Tu masz swoją wartę!
Stawiamy wszystko — na tę JEDNĄ KARTĘ!

Żądamy całkowitego odżydzenia Polski!
Żądamy unarodowienia zagranicznych kapitałów!
Stawiamy na jedną kartę — na kartę pracującego Polaka!

Polacy!

Kupujcie u Polaków! Kupujcie wyroby tylko polskie!

Oto Polska dzisiejsza...

Zagraniczna lub żydowska maszyna wyrzuca na bruk polskiego robotnika, pozbawia go pracy, dusi rolnika i mieszczaństwo. Wielkokapitalistyczna zgraja opanowała naród.

Cała Polska

w kleszczach miljarda i żyda...

Walczy z tem

— bez pardonu — Narodowo Socjalistyczna Partja Robotnicza

Siedziba Naczelnej Rady Partji:

KATOWICE.

Okręgi: Katowice, Kraków, Sosnowiec, Łódź.

Redakcje „Jednej Karty": Katowice, Krakowska 46 Sosnowiec, Dęblińska 1

N.S.P.R. Katowice P. K. O. 305.850.
" Sosnowiec P. K. O. 304.690.
" Kraków P. K. O. 410 318.
(„Głos Zagłębia Krakowskiego").

Ślązak o żydach.

Na złość Niemcom — został żydem!

W „I. K. C." czytamy co następuje:

„Lord Melchet przeszedł na judaizm. W synagodze północnej części Londynu odbyło się w b. tygodniu przy zamkniętych drzwiach niezwykłe nabożeństwo, na którem Lord Melchet, dotąd członek wyznania anglikańskiego, przeszedł na wiarę żydowską.

Ostentacyjne przyjęcie judaizmu przez Lorda Melcheta naczelnego dyr. wielkiego brytyjskiego trustu chemicznego, dyr. Barclays Banku jednego z 5 najpiękniejszych banków angielskich oraz dyr. całego szeregu towarzystw angielskich i dominjalnych zostało spowodowane antiżydowską polityką Niemiec. Krok ten nabiera szczególniejszego znaczenia ze względu na stanowisko, jakie Lord Melchet zajmuje w życiu Anglji zarówno w towarzyskiem, jak i politycznem. Był on przez szereg lat posłem do parlamentu Anglji. Lord Melchet żywo interesuje się sjonizmem i sprawami żydostwa".

Manifestacyjne zaparcie się dotychczasowej wiary i przyjęcie judaizmu przez lorda Melcheta spowodowane zostało... antyżydowską polityką Niemiec! Słaba musi to być natura lorda, skoro dla okazania swej nienawiści Niemcom przechodzi na judaizm. Judaizm jako religja nie odniesie zbyt wielkiej korzyści z takiego, jak lord Melchet, wyznawcy. Żydowie jednak cieszą się z tego nabytku, bo mierzą wartość człowieka i jego charakter stosem złota.

A lord Melchet ma go sporo. Wątpić jednak należy czy ten jarmarczny gest lorda Melcheta zdoła w czemś osłabić antysemicki ruch, który opanował cały świat.

Francuscy socjaliści stali się narodowcami.

Druga Międzynarodówka dogasa. Hasła rzucane przez socjalistów są czczemi. Zycie zmiata jeden za drugim obozy „międzynarodowych uszczęśliwiaczy".

Socjaliści we Francji giną. Narodowy Socjalizm wziął górę. Na wielkim kongresie socjalistycznym w Paryżu dokonał się rozłam. Deputowany socjalista Marguet oświadczył:

„Wypadki jakie zaszły na całym świecie i tragiczny los naszych bratnich formacyj w innych krajach powinien nas przekonać, że zdążamy do bankructwa, jeśli nie podejmiemy hasła silnego rządu i silnej władzy, której domaga się wola Narodu!"

Dalej: *„... należy zerwać z doktrynerstwem marksizmu i stworzyć silną władzę opartą o jaknajszersze warstwy Narodu."*

Cała frakcja Renaudela, stanowiąca większość grupy parlamentarnej, liczącej około 130 posłów zadeklarowała swoje wybitnie narodowe tendencje.

„Socjalizm musi być obroną interesów narodowych!" — woła Marguet.

Międzynarodowi socjaliści oniemieli z przerażenia. Oszalały *Blum wołał „Nie wierzę temu, co słyszę! Jestem przerażony!"* Nietylko przeraził się Blum. Pobudka, będąca wyznaniem wiary narodowo-socjalistycznej obiegła całą Francję i wzbudziła piorunujące wrażenie w społeczeństwie francuskiem.

Fakt ten świadczy wymownie o żywiołowej sile idei narodowo-socjalistycznej. Na nic się zdadzą ujadania przerażonych żydów i ich sług. Międzynarodowe frazesy nie zdołają już uratować tych, którzy okłamywali przez długie lata proletarjat.

Zycie wskazuje, że jedynem wyjściem z błędnego koła obecnej sytuacji polityczno-gospodarczej jest Narodowy-Socjalizm.

Polska dla Polaków!

Każdy Prenumerator „Jednej Karty"

jest albo członkiem, albo też sympatykiem Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotniczej.

Ani pierwszemu ani drugiemu nie wolno zaniedbywać regularnej wpłaty należności za abonament. Wydawnictwo prosi o wyrównanie zaległości.

„Jedna Karta" uprasza również o wpłatę zaległości za ogłoszenia. Najlepiej na P. K. O. 304.310.

Płacić należy za okazaniem tylko kwitów administracyjnych.

„JEDNA KARTA".

Ze świata pracy.

Na wszystkich kopalniach w Zagłębiu wymówiono warunki płacy robotnikom. Termin dwutygodniowego wymówienia kończy się 31 lipca.

*

W ub. sobotę na kop. „Richter" doszło na tle zamierzonej redukcji do zajść pomiędzy 50 robotnikami a inż Kiblerem.

Robotnicy wtargnęli do biura dla omówienia tej sprawy. Inż. Kibler i jego sekretarz opuścili biuro. Robotnicy przeszukali wszystkie akty chcąc zabrać ze sobą listę redukcyjną.

*

Przemysłowcy węglowi prowadzą od dłuższego czasu walkę z robotnikami *o obniżkę płac.*

Akcję tę zainicjowało tow. „Saturn". Pod groźbą utraty pracy robotnicy „zgodzili się" na obniżkę na kop. „Saturn", „Mars", w Łagiszy i „Jowisz" w Wojkowicach.

*

Zawiadomienie o 15% obniżce wywieszono na kop. „Reden", „Renard", „Jakób", „Flora", „Juljusz", „Kazimierz" i „Czeladź". Robotnicy strajkowali na znak protestu przez jeden dzień.

O 30% obniżono cennik akordowy górnikom, obecnie chce się jeszcze urwać 15% głodowych zarobków.

Sosnowieckie Towarzystwo Kopalń cofnęło wniosek 15% obniżki, przeprowadziło jednak tę obniżkę w innej formie. Obniżono po parę groszy za punkt w poszczególnych grupach.

*

Kopalnia „Richter" w Siemianowicach należąca do „Wspólnoty Interesów" zgłosiła do kom. demob. wniosek, dotyczący redukcji 439 robotników.

*

Zarząd warsztatów Huty Królewskiej wypowiedział stosunek służbowy wszystkim robotnikom, zatrudnionym w warsztatach w liczbie 1.150 z dniem 29 lipca. Również wypowiedziano 127 urzędnikom zatrudnionym w biurze warsztatów.

Co słychać w kraju?

W lokalach partyjnych Poalej-Sjon lewicy w Warszawie oraz w organizacjach i związkach zawodowych, pozostających pod wpływami tej partji — dokonano rewizyj.

Aresztowano radnego miejskiego Lwa i dr. Lermana, dr. Gerunima, Koernera, Rosenfelda, Werbę i innych 30. Partję zlikwidowano.

*

Sąd Najwyższy orzekł, że pracodawca nie ma prawa odwołać pracownika z urlopu. Pracownik może, ale nie musi wracać na wezwanie pracodawcy.

*

Lubelszczyznę i Polesie nawiedziły gwałtowne burze. Wiele osób poraził śmiertelnie piorun. W okolicach Brzeska huragan wyrządził wielkie szkody. Niektóre wsie zostały zupełnie zniszczone. Zasiewy dadzą się uratować tylko w części. Wicher wyrwał z korzeniami stare dęby i uniósł je na odległość kilku kilometrów.

*

W Katowicach mieszka już 7000 żydów. Napływ ich wzrasta nieustannie. Dla przykładu: w bieżącym roku w styczniu mieszkało w Katowicach 6.556, w lutym — 6.605, w marcu — 6.692, w kwietniu — 6.757, w maju — 6.692, w czerwcu — 6.889, w lipcu — 6.967. Coraz gorzej!

Min. Simon o rozbiorze Polski.

Angielski min. spraw zagranicznych Simon miał oświadczyć, że podpisanie paktu czterech jest punktem wyjścia dla wielkiej międzynarodowej akcjj rewizji traktatów w Europie. Przyszedł czas, aby przedsięwziąć rewizję postanowień terytorjalnych w sprawie granic pomiędzy Niemcami a Polską i pomiędzy Węgrami a Małą Ententą. Ponieważ próby porozumienia na ten temat zawiodły, a art. 19 paktu Ligi Nar. nie da się zastosować, rewizja musi być przeprowadzona w ramach paktu czterech.

Od Redakcji. Otworzyliśmy w Warszawie oddział naszego pisma. **Adres: Warszawa, ul. Krucza 9, m. 3.**

Ostatnia „J. K." została skonfiskowana za artykuł o pożyczce angielskiej na elektryfikację warszawskiego węzła kolejowego.

Renty górnicze we Francji.

Ostatnio został przyjęty we Francji projekt ustawy o podwyższeniu rent górniczych na starość do 5.500 franków.

Jednocześnie zatwierdzona została ustawa o rencie inwalidzkiej dla górników. Ustawa ta przewiduje, że wszyscy górnicy będą mogli po 3 latach pracy otrzymać rentę inwalidzką na wypadek choroby lub kalectwa, pozbawiającego zdolności do pracy od 66 procent.

Obie te ustawy mają wielkie znaczenie również dla górników polskich zatrudnionych we Francji, co do których mają również pełne zastosowanie.

W kraju sprawa przedstawia się znacznie gorzej. Mały przykład podaliśmy w ostatnim numerze „Jednej Karty".

Polscy inżynierowie i lekarze na ...eksport.

Do biur Syndykatu emigracyjnego zgłaszają się ostatnio coraz liczniej lekarze, inżynierowie i t. d. w sprawie wyjazdu zagranicę, głównie do Ameryki Południowej, w celach zarobkowych.

W związku z tem Syndykat emigracyjny informuje, że osoby, należące do zawodów wolnych, muszą po przybyciu do Ameryki nostryfikować swe dyplomy, przyczem egzaminy nostryfikacyjne odbywają się w języku urzędowym danego państwa. Jedynie stan Rio Grande de Sul w Brazylji nie wymaga nostryfikacji dyplomów i przybyli mogą tam swobodnie praktykować w swej specjalności.

Nasi dyplomowani lekarze, inżynierowie i im podobni ludzie pracy „produkowani" są na ...eksport. A szkoda!

Z prasy.

*„**Gazeta Robotnicza**" Hitler złamał polityczne wpływy wielkiego kapitału. Zakończył rewolucję polityczną i narodową. Kiedy część jego zwolenników zażądała, ażeby natychmiast przystąpiono do upaństwowienia wielkich przedsiębiorstw, Hitler odmówił. Powiedział, że narazie narodowi socjaliści nie są jeszcze przygotowani, że nawet wielkiej własności należy pozostawić pewną swobodę. W związku z tem zapytuje nas „Gaz Rob.:"*

„Cóż na to nasi polscy narodowo socjaliści, którzy przejęli dosłownie program partji hitlerowskiej. Czy jeszcze dalej będą robotnikom śląskim stawiali za wzór gospodarza Hitlera?"

Odpowiadamy na to krótko. Właśnie to posunięcie Hitlera uważamy na obecną chwilę za wyjątkowo rozsądne. Hitler wie, że narazie trzeba się wzmocnić i że najłatwiej można skompromitować partję przez nieprzygotowane a radykalne reformy gospodarcze.

Wreszcie „Gaz. Rob." chyba rozumie, że ani my nie odpowiadamy za Hitlera, ani Hitler za nas.

*„**Jutro Pracy**", organ pracowników państwowych, prywatnych i samorządowych, w artykule pod tytułem „Wiśniowy krawat" pisze, że warunki dla naszego ruchu „są pomyślne". Dalej, że nas „nie należy lekceważyć". Nareszcie wszyscy zaczynają to rozumieć! To co pisze „Jutro Pracy" o naszych funduszach — same głupstwa.*

*„**Polacy i Żydzi**". Pod tym tytułem zaczęło wychodzić pismo poświęcone „zgodnemu współżyciu Polaków i Żydów oraz walce z nienawiścią rasową". Pismo to pisze, że karta nasza „dużo już miała graczy, zbyt jest znaczona", i zapowiada „bliższe szczegóły".*

Zgóry zaznaczamy, że olbrzymia większość naszych zwolenników nie życzy sobie z żydami żadnej dyskusji. Poprostu, bez gadania, chce Polskę odżydzić! Wątpliwem jest przeto czy kiedykolwiek będziemy z pismem „Polacy i Żydzi" polemizowali. Chyba po to, ażeby napiętnować tych Polaków, co się deklarują, że „nie są szowinistami"...

*„**Echo Tygodnia**". Ten niezależny (od Polaków) tygodnik dla wszystkich (żydów) specjalnie sobie „Jedną Kartę" upodobał. W każdym numerze zajmuje się naszym pismem! Obecnie wypowiada swoje żale jakiś osobnik z Dąbrowy, którego... nie chciano przyjąć do partji. Niechże on i wszyscy inni wiedzą, że niedość jest podpisać deklarację, ażebyśmy zaraz do każdego wyciągali ramiona. Zresztą niech ten odpalony kandydat dowiedzie czynem i całem swojem postępowaniem, że jest narodowcem i socjalistą, a nie jakimś intrygantem. Niewątpliwie wtedy zarząd w Dąbrowie chętnie przyjmie go do swoich szeregów. Pozatem autor artykułu umieszcza szereg wycieczek osobistych, zgoła dla nikogo nieciekawych. Każdy kto bierze udział w pracy politycznej musi być przygotowany, że ktoś tam na niego szczeknie.*

W tonie artykułu wyraźnie żydowskie pismo: „Polacy i Żydzi" jest przyzwoitsze od „Echa Tygodnia".

Wszelkiemi siłami pracujący Polak musi walczyć z dwoma wrogami:

1) z zagranicznym wielkim kapitałem.
2) z żydostwem.

Czyż trzeba wyraźnie wymieniać, w jakich sklepach Polakowi nie wolno kupować?!

Kupiec polski konkuruje ceną, gatunkiem i uczciwością. W razach wątpliwych należy życzliwie zwrócić uwagę rodakowi naszemu. Demaskujcie pozorną „taniość" żydowską!

Nowa samowola baronów węglowych.

Na tle unieruchomienia kop. „Ficinus".

Wielkie rozgoryczenie zapanowało wśród robotników na Śląsku na wieść o zamknięciu kop. „Ficinus". Kopalnia ta jest jedną z najbardziej dochodowych na Śląsku.

Pominąwszy czasy dobrej konjunktury, dała kopalnia „Ficinus" w 1931 roku 2,000.000 zł. zysku, a w 1932 roku 1,000.000 zł. W pierwszem półroczu 1933 była również nadwyżka, wynosząca kilkaset tysięcy złotych. Niezrozumiałem zatem jest, jakie powody skłoniły dyrekcję do zamknięcia kopalni.

Dla uspokojenia górników dyrekcja zapewnia, że 500 ludzi będzie zatrudnionych na kop. „Richter". Robotnicy jednak nie wierzą, gdyż niejednokrotnie zwodzono ich już w ten sposób.

„Wspólnota Interesów", o której gospodarce pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów, zarobi na unieruchomieniu kop. „Ficinus" około 2.000.000 zł. rocznie, gdyż wydobycie kop. „Ficinus" przeniesione będzie na „Richter". Zamiast 3 będzie się 6 dniówek pracować w tygodniu, a z 3000 ludzi zostanie 1500.

A czy nie byłoby praktyczniej zredukować troszkę dyrekcję i — połączyć administrację obu blisko leżących kopalń „Richter" i „Ficinus" w jedną? Dawniej był jeden dyrektor dla kilku kopalń, a dziś jest kilku na jednej kopalni!

Niemiec — Flick, właściciel tych kopalń, jeśli nie ma wrogich zamiarów względem Polski — to powinien szukać innych dróg, a omijać zamykanie kopalń!

Interes narodowy wymaga, ażeby kopalnia „Ficinus" pozostała w ruchu. Rząd okaże się silniejszym jak p. Flick. Przemysł śląski nie jest własnością baronów węglowych, gdyż oni nie są wyłącznie jego twórcami. Robotnik śląski tworzył go własnym potem i pracą. On też powinien być pytany czy jego warsztat pracy ma być zamknięty!

Proletarjusze polscy łączcie się w Narodowym Socjaliźmie!

Pokątni doradcy.

(MAŁY FELJETON).

Mój dobry znajomy z pod Olkusza, rolnik, opowiadał mi przed paru dniami następującą historję: „Musiałem niedawno wytoczyć sprawę w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu. O ziemię. Sprzedałem na ten cel tuczonego wieprza, pieniądze dobrze zachowałem pod kamizelką, do kobiałki włożyłem kawałek chleba i słoniny i wyruszyłem do Sosnowca.

Z dworca udałem się prosto w kierunku Sądu Okręgowego. Idę sobie spokojnie, rękę trzymam na kamizelce, na wszelki wypadek, żeby jaki „grandziarz“ nie pokusił się o moją krwawicę. Aż tu patrzę na moście, niedaleko Sądu, stoi sobie żyd z dużym zakrzywionym nosem i w dodatku ślepy na jedno oko. Już zdaleka uśmiecha się do mnie i kiwa do mnie głową.

Co za licho — myślę sobie — przecież widzę go po raz pierwszy w życiu. Podchodzę bliżej a żyd koło mnie ucieszony, jakby go kto na sto koni wsadził: „Jak się macie, panie Walenty, co słychać“? Idź że żydzie do djabła — mówię — ani ja ciebie znam, ani nie nazywam się Walenty. Nazywam się Michał“.

— „Uj, to ja się troszeczkę pomyliłem. Słabą mam pamięć. Ale to nic nie szkodzi. Wy pewnie macie sprawę w Sądzie, panie Michale?“

— Może mam, a może i nie, cóż tobie żydzie do tego“?

— Nu, mnie nic do tego, ale ja znam takiego adwokata, co on wszystko może. Uj co to za adwokat. Jak on przychodzi do Sądu Okręgowego, to sam pan prezes wychodzi na schody, zdejmuje kapelusz i mówi „dzieńdobry panu, panie mecenasie“.

Zastanowiły mnie słowa żyda, tembardziej, że naprawdę potrzebowałem adwokata.

— Cóż — myślę — może i naprawdę żyd — jak to zwykle u nas żydzi we wszystkiem faktorują — zna adwokata, który mi sprawę poprowadzi i nie weźmie drogo.

Nigdy przedtem w Sądzie nie byłem, więc pouwierzyłem żydowi.

— A ileż trzeba będzie jemu zapłacić? — pytam.

— O to bardzo drogi adwokat, on nawet nie każdego przyjmuje ale on mój znajomy, to jak ja z wami pójdę, on was przyjmie i weźmie na początek tylko sto złotych!

Już nawet nie zapierałem się znajomości z żydem, którego widziałem pierwszy raz w życiu.

Niech tam będzie, że on mój znajomy — myślę w duchu — byle mi tylko doradził dobrego adwokata.

Poszliśmy z żydem do tego adwokata. Szliśmy długo krętemi ulicami Sosnowca, nareszcie przyszliśmy. Kancelarja „adwokata“ mieściła się w suterynach. Żyd wszedł pierwszy, ja za nim.

— Żyd przemówił pierwszy. Ten oto — panie mecenasie, to mój znajomy Michał, on ma sprawę w Sądzie, niech pan mecenas weźmie jego sprawę i nie drogo liczy, bo on jest biedny człowiek.

Tu posłyszałem wyraźnie jak żyd mruknął „a hindert gilden“. To mnie trochę zniechęciło do „adwokata“, tembardziej, że z drugiego pokoju, posłyszałem krzyki dzieci i jakiś głos kobiecy: „Sza, bachores, a goj yz gekimen“.

Ale jak adwokat otworzył dużą książkę, jak mi zaczął wyliczać rozmaite artykuły, które mówią, że sprawę muszę wygrać, uwierzyłem. Wpłaciłem 100 złotych: po zapewnieniu, że za trzy tygodnie dostanę już wezwanie do sądu, dałem faktorowi 5 złotych i zadowolony pojechałem do domu.

Na wezwanie czekałem długo, bo aż pół roku. Nie mogąc się doczekać pojechałem prosto do Sosnowca do Sądu, żeby dowiedzieć się jak stoi moja sprawa. Urzędnik w Sądzie długo szukał mojej sprawy. Nie znalazł. Powiedział, że wcale jej w Sądzie niema.

Gdy opowiedziałem swoją historję z żydem woźnemu w Sądzie, długo śmiał się ze mnie, a potem powiedział, że to nie był żaden adwokat, a pokątny doradca.

Długo szukałem żyda z krzywym nosem i ślepego na jedno oko. Nie znalazłem go, jak również nie mo łem trafić do tej kancelarji. Wróciłem do Sądu, tam dali mi listę adwokatów i wówczas dopiero trafiłem do prawdziwego adwokata. —

Wysłuchawszy historji mego znajomego udałem się dzisiaj na poszukiwania tego „znaczonego“ faktora. Chociaż długo kręciłem się w okolicy Sądu i chociaż czuję w sobie powołanie na detektywa, nie znalazłem go. Musiał albo umrzeć, albo wyjechał do Palestyny. Widziałem natomiast kilku innych „mecenasów“ podobnych do tego faktora. Jeden z nich był nawet z teczką, i w binoklach na krzywym nosie.

Widząc, jak „obrabiają“ jakąś partję wieśniaków, w ogródku, też przed Sądem, zbliżyłem się, chcąc posłuchać rozmowy. Atoli jeden z „mecenasów“ patrząc na mnie z pod oka, wyjął z kieszeni „nożyk“ i bawił się nim znacząco...

Machnąłem ręką i zawróciłem w stronę Modrzejowskiej myśląc „niech tam ich już pilnuje policja“...

Wiadomo mi bowiem z doświadczenia, że w innych miastach, na tego rodzaju „mecenasów“ policja daje baczne oko — szczególnie przed wejściami do Sądu.

Eko.

Tydzień na szerokim świecie.

W sobotę w południe odbyło się w Pałacu Weneckim podpisanie paktu czterech przez Mussoliniego, ambasadorów do Jouvenela, Grahama i Hassela.

Dzienniki południowe witają podpisanie paktu, jako początek nowego okresu stosunków międzynarodowych i dziesięcioletnią gwarancję pokoju w Europie.

Dzienniki węgierskie piszą obszernie o zgodzeniu się Angiji na rewizję granic Węgier. Izba Lordów ma w najbliższych dniach wszcząć tę akcję w ramach bardzo szerokich.

Przyjazny stosunek Węgier do Austrji stał się obecnie istotnym problemem polityki europejskiej, a od pomyślnego załatwienia tego problemu zależeć będą losy Europy środkowej.

Trzej lotnicy litewscy podjęli lot z Ameryki do Kowna na jednopłatowcu „Lituania“. Przez dłuższy czas brak było wiadomości o bohaterskich lotnikach. W ub. poniedziałek nadeszła tragiczna wiadomość: w okolicach Soldin w Brandenburgji samolot „Lituania“ spadł na las sosnowy i rozbił się doszczętnie. Trzej dzielni Litwini—zginęli.

W Tylży wykryto komunistyczną centralę szpiegowską na Niemcy i Litwę. Kierownikiem centrali był 26 letni student żyd z Litwy Icek Szmul. Jak zwykle!

Niemałą powinna każdemu Polakowi sprawić radość wiadomość o postanowieniu zebrania wśród żydów amerykańskich sumy 8 miljonów dolarów na kolonizacje Palestyny. Może akcja ta uwolni Polskę od pewnej liczby „paso... żydów“.

Głośny przemytnik Zmigrod skazany na 3 lata więzienia i 2 mil. grzywny.

W czwartek zakończono rozprawę przeciw Zmigrodowi i jego bandzie. Sąd skazał L. Zmigroda i M. Habera na 3 lata więzienia i 2 milj. 365.980 zł, z zamianą na 2 lata. Innym przemytnikom wymierzono kary po 6 miesięcy i 100.000 grzywny z zamianą na 100 dni więzienia.

Żydzi — twórcy „koncernu podpalaczy“ przed sądem.

W Londynie toczy się głośny proces przeciw żydowskiemu „koncernowi podpalaczy“. Szef tej zbrodniczej bandy przyznał się do 9-ciu podpaleń dla celów oszukaństw asekuracyjnych.

Zydzi kierujący tym „koncernem“ dorobili się na podpalaniach wielomiljonowych fortun. Dla zdobycia upragnionego złota — żyd nie cofnie się przed niczem! I gadać tu z takim o patrjotyźmie, ofiarności dla kraju, powinnościach obywatelskich, współżyciu. i t. p!...

W fabryce Bat'a w Chełmku robotnicy pracują po 16 g. dziennie

Panu inspektorowi pracy do wiadomości.

Przed dwoma tygodniami poruszaliśmy na łamach „Jednej Karty“ sprawę panujących stosunków w fabryce obuwia Bat'a w Chełmku, pow. Chrzanów.

Dzisiaj zmuszeni jesteśmy powrócić znowu do tej sprawy.

Według otrzymanych z wiarygodnego źródła informacyj, w czasie szalejącego obecnie bezrobocia kiedy setki tysięcy bezrobotnych wprost kona z głodu — w fabryce tej część robotników pracuje aż po 16 godzin dziennie!

Nie wchodzimy w to jakie korzyści ma z tego fabryka (a musi mieć, nie czyni tego bowiem dla dobra robotników!) Fakt powyższy uznać jednak należy za karygodny.

Zamiast ulżyć doli pewnej liczbie bezrobotnych i dać im możność zarobku, wykorzystuje się siły robotników do ostatnich granic, aby potem gdy się wyczerpią—jak zużytą szmatę wyrzucić na bruk.

Spodziewamy się, iż p. inspektor wkroczy energiczniej niż dotychczas w panujące stosunki i położy nareszcie kres tej zabawie w „ciuciubabkę“, która niestety odbywa się kosztem polskiego robotnika.

Pracownik Bat'y.

Walne zebranie N. S. P. R. w Sosnowcu.

W niedzielę dn. 16 b. m. odbyło się w Sosnowcu w wielkiej sali Domu Katolickiego zebranie członków i sympatyków Narodowo - Socjalistycznej Partji Robotniczej z całej Polski wraz z zarządami kół Zagłębia Dąbrowsk.

Już na długo przed rozpoczęciem sala była przepełniona. Zapełniła się i galerja.

Zebranie zagaił rodak mec. Kozielski. Na przewodniczącego zebrani powołali rodaka red. Mieszalskiego. W prezydjum zasiedli ponadto rodacy: Wysocki z Łodzi, Kostka z Katowic, K. Macek z Oświęcimia, Cyfka z M. Dąbrówki i Strzelec z Sosnowca.

Ogólne sprawozdanie z obecnego stanu N. S. P. R. w Polsce zdał rodak Mieszalski. Omówił on ponadto sprawy organizacyjne i finansowe partji.

„Gadających i ograniczających się do wyczekiwania lepszego jutra, które wykuć mają inni, narodowych socjalistów—nie potrzebujemy! wołał mówca. Jesteśmy partją czynu. Piękne a bezużyteczne słowa niech będą nadal wyłączną własnością innych partyj. Praca, a głównie ofiarna praca ma być znamieniem każdego Narodowego Socjalisty!“

Główny referat wygłosił rodak mec. Kozielski.

Do dyskusji zgłosili się między innymi rodacy, Duda, Skupień, Ranobkiewicz którzy w swych przemówieniach kładli nacisk na rozwielmożnione wpływy i prawa obcych elementów w Polsce. Rola obcego kapitału i żydostwa znalazła swoje wierne odbicie w ich prostych słowach i ugruntowała w zebranych konieczność podjęcia tej walki i wiarę w zwycięstwo.

Po blisko trzy godziny trwających obradach zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty“.

Niemałą sensacją dla żydostwa w Sosnowcu był przemarsz oddziału narodowych socjalistów z Dąbrówki i Bytkowa ze sztandarem z błyskawicą na czele. Były już wiśniowe koszule!

Z życia N. S. P. R.

Naczelna Rada Partji obradowała ubiegłej niedzieli, przy udziale 3 reprezentantów Śląska, 2 Zagłębia Dąbrowskiego, 2 okręgu Krakowskiego i 1 z okręgu Łódzkiego. Organizacja warszawska piśmiennie nadesłała życzenie owocnej pracy. Na zebraniu przyjęto, zgodnie z wnioskiem okręgu śląskiego, nazwę dla zarządów okręgowych: „kierownictwo N.S.P.R. okręgu...“ dla zarządów lokalnych: „zarząd grupy...“ Prosimy rodaków o przestrzeganie tego słownictwa. Pozatem stwierdzono, że programem partji jest „10 punktów narodowego socjalisty“ i postanowiono tę formę programu jako już spopularyzowaną utrzymać nadal. Dla wprowadzenia zaś uzupełnień powołano komisję z 3 osób (z Katowic, z Krakowa i z Sosnowca). Ta sama komisja opracuje regulamin N.S.P.R. W dyskusji podkreślono konieczność łącznego działania. Istotnie, partja nasza zaczęła się rozwijać dopiero wtedy, kiedy dotąd rozproszone wysiłki zaczęto skupiać.

W Katowicach odbyło się w sobotę w przepełnionej sali restauracji „Piast“ zebranie prezesów grup i mężów zaufania z całego Śląska. Z napiętą uwagą wysłuchano głównego mówcy z ramienia kierownictwa okręgu śląskiego. Mówca szczególnie piętnował nierówności społeczne na Śląsku, przez obcych wszystkich intratnych stanowisk i patrjotyzm — dla synekur i koncesji. Wystąpienia przeciw zalewowi żydowskiemu wywoływały okrzyki żywiołowego zadowolenia.

Przybył na zebranie również przewodniczący Rady Naczelnej, który w krótkiem przemówieniu podkreślił cztery zasady N.S.P.R: 1) Jesteśmy partją nacjonalistyczną, a nie tylko „polską“. Stąd nasz okrzyk: „Polska dla Polaków!“ 2) Maszynę wielkokapitalistyczną, która zastępuje polskiego robotnika i wyrzuca na bruk, chcemy ujarzmić. „Pracujący Polacy, łączcie się!“ 3) Polskle warstwy średnie nie powinny się wyodrębniać, lecz winny działać w ramach naszej partji robotniczej. Wtedy tylko i robotnikowi pomogą i siebie uratują. 4) Organizatorzy partji jaknajchętniej widzą dopływ nowych jaknajdzielniejszych ludzi, byleby dążyli do tego samego celu.

Jakby w odpowiedzi na te wezwanie jeden z obecnych na sali adwokatów katowickich zaofiarował partji swoją fachową pomoc. Dostał za to huczne brawo.

Zamykając zebranie, przewodniczący wypowiedział kilka słów przyjaznych pod adresem obecnego na sali przedstawiciela władzy policyjnej. Podkreślamy to jako charakterystyczne dla stosunku ludności śląskiej do publicznych władz porządkowych.

Pocóż ubliżać?

W ub. czwartek kupiec trzody chlewnej ze Śląska, niejaki Daniś, po całodziennem zwiedzaniu restauracyj Sosnowca, mocno podochocony zawitał pod wieczór do kasyna na terenie sosnowieckiej targowicy i przysiadł się do stolika swych znajomych pp. Laskusa i Ziemby. Przy płaceniu rachunku Daniś spostrzegł się, iż brak mu gotówki w sumie 950 zł. Zawezwano policję.

W komisarjacie przyjęto od zupełnie pijanego Danisia protokuł zameldowania i bez przeprowadzenia u niego **dokładnej rewizji,** zwolniono go. Laskusa zaś i Ziembę, jako podejrzanych o kradzież zatrzymano.

Jeden z wywiadowców B., rozpoczął natychmiast przedwstępne dochodzenie i wzywał obu „podejrzanych“ do przyznania się, tytułując ich „starymi złodziejami“ i innemi epitetami w tymże rodzaju.

Zaznaczyć należy, że zatrzymani są poważnymi obywatelami Sosnowca: Laskus jest od kilkunastu lat stałym pracownikiem targowicy, cieszy się dużem zaufaniem i kredytem faktycznym i moralnym wśród kupiectwa polskiego, był przez szereg lat prezesem stowarzyszenia pracowników targowicy.

Zatrzymanych osadzono na noc w celi.

W międzyczasie Daniś nieco wytrzeźwiał i poszedł na nocleg do jakiejś córy Koryntu. Tam **gotówka w całości odnalazła się** w spodniej bieliźnie. O tem Daniś natychmiast zameldował w urzędzie śledczym. Atoli „podejrzanych“ przetrzymano w areszcie do godziny 11-tej przed południem dnia następnego.

Społeczeństwo ma dużo szacunku i uznania dla naszych organów bezpieczeństwa za ich ofiarną i owocną pracę. Szczególnie urząd śledczy w Sosnowcu wykazał dużo sprężystości i dodatnich wyników w wykrywaniu przestępstw i chwytaniu niebezpiecznych przestępców co podkreślano kilkakrotnie nawet w prasie stołecznej.

K.

Śmierć czekała z woli lekarza.

Udało się sztucznie powstrzymać śmierć dogorywającego człowieka przez 48 godzin. Taką zadziwiającą wiadomość zakomunikowano przed kilku dniami w Milwaukee na kongresie amerykańskiego związku lekarzy.

Czując zbliżającą się śmierć pewien chory w Nowym Jorku zażądał od swego lekarza, aby za wszelką cenę postarał się przedłużyć mu życie o dwa dni, żeby syn, uprzedzony depeszą, miał czas zdążyć z San Francisco do łoża chorego ojca.

W chwilę po sformułowaniu tej prośby chory zmarł. Serce jego przestało bić. Założono mu natychmiast na pierś aparat służący do przywracania obiegu krwi u topielców i u osób porażonych prądem elektrycznym. Igłę aparatu wprowadzono przez pierś do prawego przedsionka serca, które zaczęło bić na nowo. Zmarły powrócił do życia. Sztucznie podniecany, żył jeszcze w ten sposób przez dwa dni i przed śmiercią, tym razem już niestety ostateczną mógł jeszcze zobaczyć syna i powierzyć mu ważne tajemnice rodzinne.

Najbardziej twórcza, najbardziej słuszna idea potrzebuje pieniędzy dla jej rozpowszechnienia. Na druki, na sekretarjat, na zebrania... A my pieniędzy nie mamy. Nie popierają nas bogacze, — ani żydowscy, ani zagraniczni. Przeciwnie, zażarcie z nami walczą! Wołamy więc do Polaków, którzy jeszcze coś posiadają: Rodacy, płaćcie! Płaćcie nawet drobne kwoty! Płaćcie najlepiej przez P. K. O. Oszczędzicie nam kosztów inkasa. Będziecie mieli pewność, że Wasz dar dojdzie w całości do właściwych rąk. Zapamiętajcie numery: nasze konta P. K. O.: N. S. P. R. okręg Katowice 305.850. Sosnowiec 304.690. Kraków-Oświęcim 410.318.

Blankiety nadawcze otrzymacie w Sekretarjatach N. S. P. R.

EMIL KOZIJ.

Z pałacu w podziemia kopalni.

(Wspomnienia emigranta).

Do Czytelników!

Oddając pamiętniki byłego emigranta do wyłącznej dyspozycji „Jednej Karty“, muszę dać następujące wyjaśnienia:

Pamiętniki, których druk rozpoczyna się na łamach „Jednej Karty“, nie są właściwie powieścią. W powieści bowiem treść w całości, lub w części jest zmyśloną i zrodziła się li tylko w fantazji autora, natomiast treści do pamiętników dostarczyło samo życie i wszystkie wyszczególnione w nich fakty, nawet najdrobniejsze są oparte na prawdzie i miały miejsce w niedawnej przeszłości.

Jedynie nazwisko osoby głównej i zarazem faktycznego autora pamiętników (Poklerski) jest zmienione. Było to konieczne z tych względów, iż właściwy autor pamiętników znajduje się obecnie na Górnym Śląsku, gdzie jest zatrudniony jako wyższy urzędnik w jednym z tamtejszych zakładów przemysłowych.

Poklerski, z pochodzenia Polak, wychowany jednakże w rosyjskiem środowisku arystokratycznem i w rosyjskiej kulturze, gdzie przebywał aż do czasu rewolucji, nie przyznawał się do narodowości polskiej. Był renegatem. Dopiero po ucieczce z Rosji jesienią 1917-go roku, po kilkuletniej tułaczce i pogoni za mirażem szczęścia na obu półkulach, po przejściu gehenny męki i upodlenia, po przejściu całej otchłani piekieł, co jest — zresztą — udziałem prawie każdego emigranta, poszukującego w czasach obecnych pracy na obczyźnie, Poklerski poczuł się Polakiem. Nastąpiło to wówczas, gdy Poklerski, wychowany w pałacu, zmuszony był, by ratować się od śmierci głodowej, pracować łopatą pod ziemią w kopalni francuskiej, jako pomocnik górnika. Odezwał się w nim głos krwi. Odrodził się on moralnie.

Przed kilku laty wrócił do Polski i jest wzorowym obywatelem i patrjotą.

Swe dziwne dzieje na tułaczce, życie pełne niesamowitych przygód na rozmaitych krańcach świata, opowiada wam w prostych słowach Poklewski w swoich pamiętnikach, które ja tylko na podstawie jego słów i dokładnych notatek, uporządkowałem.

E. Kozij.

CZĘŚĆ I.

Przed burzą.

Przedewszystkiem wedle ogólnie przyjętego zwyczaju, muszę się przedstawić. Nazywam się Włodzimierz Poklerski. Pochodzę ze starego rodu polskiego, lecz już ojciec mój uważał siebie za Rosjanina i na dworze cara Aleksandra III-go dostąpił wysokich urzędów i zaszczytów. Był nawet przez czas dłuższy osobistym adjutantem cara i jego ulubieńcem. Ja zaś, wychowany w korpusie paziów w Petersburgu, obrażałem się bardzo, gdy który z kolegów nazwał mnie Polakiem. Nie oburzałem się też nigdy; gdy w mojej obecności nazywano Polskę „Prywislińskim Krajem“.

Na początku wielkiej wojny, w roku 1914-tym, miałem już stopień porucznika gwardji carskiej. Znaczne dochody z majątków ziemskich, położonych w guberniach Woroneskiej i Charkowskiej, pozwalały mi na prowadzenie życia na szeroką stopę. Zaliczałem się do t. zw. złotej młodzieży stolicy Rosji. Byłem zapraszany i mile widziany w domach najwyższych dostojników Rosji carskiej, beze mnie nie odbył się żaden większy bal, lub zebranie towarzyskie w Petersburgu. Do swoich znajomych i bliskich przyjaciół zaliczałem członków najwyższej arystokracji rosyjskiej, byłych moich kolegów z korpusu paziów, a wśród nich kilku wielkich książąt z domu Romanowych.

Nie miałem wielkiej chęci iść na front. Życie w stolicy było tak wygodne i przyjemne. W pierwszorzędnych restauracjach Petersburga, zwłaszcza w restauracji „Medwied“ na rogu ulic: Newskiego prospektu i Wielkiej Morskiej (Balszoj Morskoj) było tak gwarno i rojno, tak mile spędzało się tam czas w wesołem towarzystwie! Przy moich stosunkach udało mi się bez wielkiego trudu uzyskać przydział do sztabu głównego, a następnie zostać adjutantem osobistym wielkiego księcia Sergjusza, który był prawie że moim rówieśnikiem.

Przeprowadziłem się do jego pałacu na ul. Francuskiej Nadbrzeżnej, tuż obok carskiego t.zw. zimowego pałacu i życie popłynęło nadal wesoło. Pracy nie miałem prawie żadnej. Wyjeżdżałem każdego rana z wielkim księciem do sztabu głównego na Marsowem polu, potem jedliśmy razem z rodziną księcia śniadanie w jego pałacu, popołudniu spędzaliśmy czas w arystokratycznym klubie wśród żartów i opowiadania wesołych anegdot.

Dopiero wieczór przynosił pewne ożywienie i urozmaicenie. Ubieraliśmy się obaj z księciem w paradne mundury, patrzyliśmy do notatnika, w którym z domów odbywa się danego wieczoru zebranie towarzyskie i wyjeżdżaliśmy. Zebrania takie odbywały się w każdy prawie wieczór, a liczne domy arystokratyczne miały specjalny dzień w tygodniu, w którym przyjmowano gości. U wielkiego księcia Sergjusza takie zebrania towarzyskie odbywały się w każdy czwartek. Każdego czwartku więc musiałem wieczór spędzać w pałacu księcia i pomagać mu przy spełnianiu roli gospodarza domu. Towarzystwo zbierało się liczne. Do stałych bywalców na przyjęciach u księcia zaliczał się ówczesny prezes carskiej rady ministrów przestarzały Stürmer, który gdy chciał rozmawiać, wyciągał najsamprzód z kieszeni chusteczkę, by przytrzymać wypadającą mu przy energiczniejszym ruchu sztuczną szczękę razem z uzębieniem. Bywał też stale minister spraw wewnętrznych Protopopow, który jak lis rozglądał się po salonach, by zawrzeć nową znajomość z osobistością wpływową na dworze Mikołaja II. Stałymi gośćmi księcia byli też ambasadarowie państw obcych, a wśród nich poseł angielski Buchanan i francuski Paleologue.

Dygnitarze carscy, a także i posłowie zagraniczni, uniżeni w stosunku do wielkiego księcia i innych wysoko postawionych osób, spoglądali zgóry na młodzież obojga płci, a przy rozmowach politycznych i omawianiu spraw związanych z położeniem na frontach wojny, zupełnie ją ignorowali. Młodzież odpłacała się pięknem za nadobne. Tworzyła zwykle swoje odrębne koło ze specjalnym kręgiem zainteresowań, które polegały wyłącznie na tańcach, zabawie, a u mężczyzn na opróżnianiu pokaźnej ilości butelek. Zwykle tak się układało, że książę pełnił rolę gospodarza wśród starszych, ja zaś rej wodziłem wśród młodzieży.

Tak płynęło aksamitnie i różowo życie w moich pierwszych latach samodzielnej młodości, życie — zdawałoby się — pełne powabu, a jednak puste i bez treści, bez jakichkolwiek wznioślejszych ideałów, bez współudziału ducha, bez celu!

Gdy zdarzał się w tygodniu wieczór wolny, wówczas jechaliśmy z księciem na zabawę do restauracji „Medwied“ (dosłownie po polsku „niedźwiedź“). Aczkolwiek na całym obszarze Rosji z chwilą wybuchu wojny zabroniona była sprzedaż alkoholu, to jednakże zakaz ten nie miał dla nas znaczenia. I zresztą w „Medwiediu“ podawano napoje alkoholowe zupełnie otwarcie, a były to takie ilości, że można było urządzać w nich kąpiel. Zabawy nasze w „Medwiediu“ przeciągały się zwykle do rana. Były to istne „bale w czasie zarazy...“ („pir wo wrenia czumy“). Albowiem czasy w Rosji (na początku roku 1916) nastały okropne. Armje rosyjskie ponosiły na froncie niemieckim klęskę za klęską, w szpitalach stolicy rozlegały się jęki rannych, przywiezionych z frontu, fala zbiegów ze strefy przyfrontowej oparła się aż o mury obydwóch stolic (Moskwy i Petersburga) niosąc ze sobą zarazki tyfusu i cholery. Wśród wyższych oficerów i generałów armji wykrywano zdradę za zdradą. W stolicy dawał się odczuwać brak chleba i produktów żywnościowych, na przedmieściach miasta wśród uboższej ludności i wśród robotników począł szerzyć się głód.

Były to pierwsze zwiastuny nadchodzącej burzy, atoli bawiący się Petersburg na nie nie zważał. Bawiono się nadal!

Pamiętam doskonale jedną z takich hucznych zabaw u „Medwiedia“. Olbrzymie, luksusowo urządzone sale restauracyjne były przepełnione. Błyszczały srebrne epolety oficerów sztabowych i generałów. Brylanty i drogie kamienie ich towarzyszek, na tle skrojonych bez skazy fraków i smokingów „cywilów“, w sali oświetlonej „al giorno“*), migotały wszystkiemi kolorami tęczy. Na estradzie przy akompanjamencie orkiestry, znana śpiewaczka rosyjska Orskaja śpiewała romans cygański: „Wy chatitie pieseń, ich niet u mienia...“

C. d. n.

*) jak w biały dzień

Wydawca: MIECZYSŁAW LESNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz, Sosnowiec. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.